

Olek Grotowski, Siouxowie

Cała wioska się trzęsie i dziwi,
Jadą, jadą dewizowi myśliwi,
Jadą, jadą - jedni w citroenach,
Inni w simcach albo w volkswagenach.
Pan gajowy ubrany w walonki
Angażuje chłopów do nagonki,
Już Stanisław pałę ściska w dłoni,
Na myśliwych zwierzęta goni.
Idzie Wojtek po lesie, po łące
I nagania nasze polskie zające,
Wszędzie słychać gwizdy i okrzyki -
Lecą sarny, jeleni i dziki.
Spotkał Stachu Wojtka w gołoledzi
"Ci myśliwi to Francuzi?", "Ni, Śwedzi".
A nad Stachem kiejby błysnął meteor -
Ksiądz Kordecki mu się wspomniął, przeor
I Czarniecki, co świat męstwem zadziwił,
I wyrodek Bogusław Radziwił.
Przy okazji - czort wi skąd mu się to wzięło -
Wspomniął mu się także król Jagiełło.
Samosierra, kościuszkowi żołnierze,
Księżę Pepi tonący w Elsterze,
Puścił Stachu swą maczugę w taniec,
Fiknął kozła dewizowiec, pohaniec.
Skoczył Wojtek za przykładem Stacha,
W sercu ogień, a w kieszeni flacha.
Hej! Zbierano potem łupy wszędy,
Tutaj zając, a tam jakiś Holender.
Tutaj dzik, a tam Włoch się rozwala,
Posklejano ich jakoś w szpitalach
I reklama była, co się zowie,
Że to niby zrobili Siouxowie.
Więc frekwencja wzrosła w dziwny sposób,
Przyjeżdżało zewsząd mnóstwo osób,
Cała wioska się dźwignęła wspaniale,
Stachu z Wojtkiem otrzymali medale.
Tylko mieli obowiązek jedyny
Z maczugami się meldować do gminy,
A tam sołtys się uśmiechał szeroko:
"Chłopoki" - mówi - "zróbta dzisiaj znów folklor!"